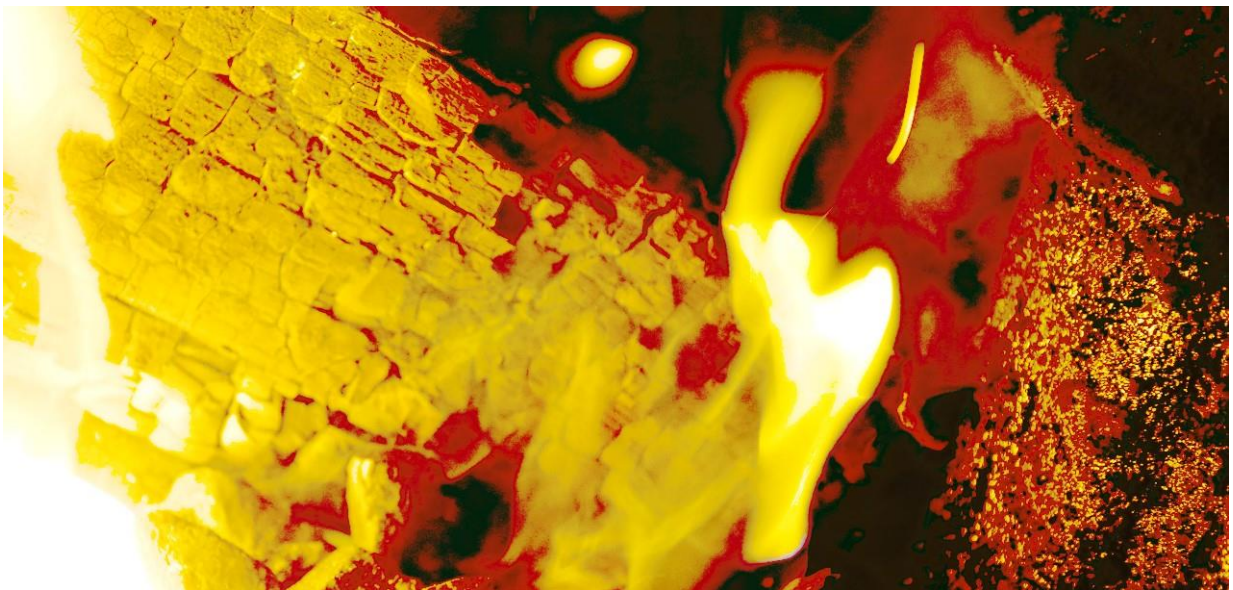


Marcin z Frysztaka

i

**Osiół prawi**



## 08. #10 Słowo wstępne.

Osiół myśli, że już jest na mecie. A jaka prawda, się dowiecie. Jest inaczej, głębiej, pewniej. Nostalgicznie, w nocie we dnie. I tak spina, się zawczasu. I nagina, drzewo z lasu. Przypomina, co tu woli. Śmiech, wiadomość, nie pozwoli. I się streszcza, osiół cały. I jak wieszczą, dyrdymały. Jak w tym ośle, pochowane. Będzie dalej otwierane. No to spór, i immunitet. Jak ten bór, dobrze zeszyte. Jak ta sprawa, i płodności. Wymiar dalszy, pewnych kości. No więc odwyk, i zdarzenie. Jaki człon, i przyłożenie. Jaki ton, i wierne życie. Poznasz, zrozumiesz, znakomicie. I ten opór, co się zdaje. Osiół kłopotów sobie przydaje. I wątpliwość, taka sroga. Jest to ośła piąta noga. No więc gracia, i dostanie. Jak narracja, przekonanie. I się spina, tak dowodzi. Jawna kpina, nie przywodzi. Ale streszcza się bokami. Mania wieszczą, z pomysłami. Nie w tych deszczach, i konkluzji. Wartość wieszczą widać w fuzji. Ale spryt, i mania ośła. Koordynacja daleko zaniosła. I ten wytlók, Boże drogi. Kategorie, i te nogi. No więc dalej, z wartościami. Jak te żale, między nami. I ta spójność, cała zmięta. Pamiętliwie tu wycięta. No to daj, komu zbawienie. Jaki raj, i upodlenie. Swoje znaj, ośle uszy. Jak ten kraj, pośrodku głuszy. I ten wytlók, co się rodzi. Jak wiadomość wyswobodzi. I pozycję, całą miłą. Kompozycję, tak wykpiłą. No i spód, co się rości, jak ten powód do zazdrości. Jak na nogach, same ości. I wiadomość, dla tych gości. Można dalej, no i trzeba. Jak te żale, ta potrzeba. Doskonale, i z przytupem. Jak wspaniale, znaleźć zupę. I te macki, co odstają. Jakie formy się nadają. Kiedy ruszyć tutaj z miejsca. Jak przemienić, mania miejska. No i styk, tych alegorii. Kompozycja, tych teorii. Koalicja, i wydane. Będzie dobrze pokazane. Ale dalej, chwila droga. Jak te żale, tu w nałogach. Doskonale, i się rości. Oto koniec wiadomości. A tu teraz, chill świadomy. Nie tak bardzo, opóźniony. Nie na darmo, i te złości. Powód, opcja, tych zaszłości. No więc dalej, i tak wspólnie. Moje żale, wszystko u mnie. I te słowa, ośła mówią. Jak po słowach, i z zasuwą. Trzyma pion, a poziom pada. Osiół, oto moja rada. Jak wygarnąć, stąd marzenia. Oto ośle przyłożenia. Ale dalej, i tak wspólnie. Jakie żale, wszystko u mnie. Doskonale, i w wytloku. Pozostaniesz w zdatnym szoku. I ten, wartość, i kryminał. I ta, zaszłość, się zaczyna. Jak zagadki i te wpadki. Nie poszukuj dalej matki. Masz tu wszystko z nieba dane. Masz odpowiedź, i dobrane. Jak ta spowiedź, same susy. Podlej w końcu te kaktusy. Bo to nie jest tak, że susza. Bo to oddech Twój osusza. I zostaje, wszystko zdjęte. Jak te żale, tu wyjęte. I ta mądrość, pozostanie. Wiarygodność, tak się stanie. I dobytki, wszystkie piękne. Będzie mądrze tu ujęte. No to spór, i założenie. Jak ten otwór, i życzenie. Jak ten potwór, można srogo. Byleby nie żegnać się nogą. Ale dalej i w stworzeniu. Jak te żale, w przyłożeniu. I zadanie, co tu czeka. To wybranie, miska mleka. Ale wartość, się unosi. Jak służalczość, o coś prosi. I wyniki, się wydają. Jak początki, zaczynają. I tak spornie, można wiele. I dostojnie, przyjaciele. Się uniosło, i zostało. A dla ośła pochowało. I ten spór, co wydaje. Jak wiadomość, się przydaje. I nęcenie, opcja droga. Masz spuszczenie, w tych nałogach. Ile spójnie, i z kontaktem. Jak ogólnie, będzie faktem. I te wszystkie, założenia. I wątpliwość tu patrzenia. Ale dalej, i się spina. Jak te żale, się zaczyna. Doskonale, i z wytlukiem. Okazale, dalszym szukiem. Powtórzenia są potrzebne. Jak te nocie, całkiem zwiewne. Jak po nodze, i do głowy. System jest to wyjątkowy. I tak dalej, się dodaje. I nęcenie, te zwyczaje. Jak stracenie, dalsze szyki. A dla Ciebie to uniki. I tak spójnie, z zaszłościami. I ogólnie, między nami. Się przydaje, w dalszym sosie. I wynosi, muchy w nosie. No więc zająć, i się przydać. No więc napaść, może mi dać. I wytluki, tak ogólne. Jak te szoki,

można wspólnie. I się rości, może nie da. W rytm zazdrości, więcej chleba. I się przyda z wynikami. Tak odrębnie, z przykładami. Ale wartość, lubi opór. Jak wiadomość, w zdatnym szoku. Jak opowieść z żrenicami. Masz tu spowiedź, między nami. I tak dobrze, oby dalej. I swobodnie, dalsze żale. Tak pogodnie, i się sprawia. Mundur tego tu żurawia. I do skutku, dalej można. I powody, chwila trwoźna. Jak zawody, i zeznanie. Te powody, grzybobranie. Było, będzie, przyłożenie. Jak w urzędzie, to spełnienie. Jak na grzędzie, wynik, jajo. Przynajmniej mnie się to przydało.

Marak S. Wska

### **Ooo.. JUŻ NIE**

I się przydaje  
Ta ośła zabawa

I tak zostaje  
Znowu ważna sprawa

Jedno spocenie  
I przyłożenie

Ośła już nie ma  
Takie zbawienie

## Osiół prawy

Właściwe wybory, to nie tylko pozory. I zaznaczenie, kolejne upodlenie. W jakim spornym wyniku, w znacznym dalszym uniku. Tak zaprezentowane, by godnie było uznane. I płyniesz, i nie wiesz o co chodzi. W dziewczynie, to nie szkodzi. W przyczynie, albo zależności. Masz odpór i pomalowane kości. Sam barwisz je na siłę. Po co, czy to zabiegi miłe. Po co, i ten sentyment srogi. Wrogi, i dalsze te załogi. W przeciągnięciu, i zaznaczeniu. W pociągnięciu, i tu spolszczeniu. Jaka zasada Tobą przewodzi. Gdzie ten wybór, i komu nie szkodzi. Właściwy, poznać można po oczach. Sercem, a nie w przeróbka w roztoczach. Głowa tutaj całkiem zbędna. Wybór to nie żaden przybłąda. Nie wtóruje, i nie przekracza. Tak nie szczuje, taka praca. Nie tłumaczy się na papierosie. Nie dwuznaczy, z przesolonym sosie. I te zbytki, co się moszczą. I dobytki, co zazdrozczą. Jaki finał tej arterii. I ten znak, tu na prerii. Cisza wokół, jaka spina. To protokół, się dopina. W zajadłości, ktoś zaczyna. W zależności, czy to kpina. No i sprawa, ponowiona. Jak ustawa, tak sprawiona. I zabawa, co się mieni. Pewnie cały stos kamieni. Do przerzucenia, myślisz sobie. Do zarzucenia, tym co już w grobie. Że nam taki świat zostawili. Że tak to parszywie wszystko ułożyli. Ale nie do końca, tak to wygląda. Wszystko wina słońca, na nas spogląda. I to przebieranie, komu uznanie. I to dokonanie, wynik na planie. Tak tu zostaje, i wytwór wnętrzości. Tak się zadaje, bez kolorowych kości. Marne zwyczaję, i stronictwo drogie. Ja się poddaję, tak dalej żyć nie mogę. A tu wybory, mnie przekonują. Może i Ciebie, razem wtórują. Na duszy pogrzebie, tylko czy naszej. Mojej, Twojej, słońcecznik, czy kaszę. To nie problemy, nie Twórz idei. Z tego, co nijak się z życiem nie skleji. Z tego co znaczenia nie ma konkretnego. Lepiej odwracać się w stronę dobrego. I tak rości, dalej próbuje. Nie zazdrości, zmiana, się czuje. W wynikach ości, i dalsza zależność. Wszystko dla złości, wiadoma szybkobieżność. I tak się unosi, dalej próbuje. I tak meble wynosi, jak tutaj się czuje. W jednej zazdrości, co się znów rodzi. Narodziny i śmierć, tej to się powodzi. No to znaczenie, dalsze wytworzenie. I ten minerał, co przez dziurkę spozierał. Dalsze wytworzenie, co się nie zmienia, tylko zadaje się, i ma nas za lenia. A wybór czeka, taki rozczochrany. Jak tu z daleka, i wiadome plany. Jak porcja mleka, i te przeciągłości. Tylko po co tyle tu tych wszystkich ości. No więc się daje, co raz, zadaje. No więc się sprawia, i uśmiech żurawia. To tu sprawienie, i dalsze przetoczenie. Tak wystawienie, wiadome zjednoczenie. I się nanosi, wytwór wciąż prosi. I się zadaje, kolejność zwyczajem. W dalszym przyłożeniu, decyzyjnym zjednoczeniu. I w dalszej konkluzji. Furiat w czasie fuzji. No i zapomnienie, czy dobrze nam robi. Jak to przytoczenie, się w szarfę ozdobi. Ujednolicenie, i pływać potrzeba. Jak zapomniane zbawienie, nie mów że się nie da. I tak się sprawia, znowu rokuje. Decyzja młoda, a już oszukuje. W dalszych nałogach, i promieniach sprawczych. Jak to wypada, w zakładach poprawczych. Ale należytość, i wiadome skutki. Jak ta tu przeżytość, w narodzinach smutki. Ale po co, i dlaczego wtóruje. Ktoś podgląda, ktoś oszukuje. Tutaj. Wartość i doznania. Z buta, efekt przekonania. Z trupa, nie oderwiesz kości. Żeby sprawdzić, ile w nim zostało radości. No więc zadanie, i dalsze splamianie. No i trzymanie, potoczne doznanie. W tych tu kategoriach wspólnych. Tak jak w monotoniach ogólnych. I do brzegu, co go namalowali. I z rumieńcem, co się nim zachód chwali. Na, w podzięce. I wymogi srogie. Decyzyjność, a ktoś podstawia nogę. I zostaje, tak tutaj udaje. I się nosi, ten zapach rozkoszy.

W przekonaniu, i dalszym dokonaniu. Jak w uznaniu, i wiadomym zadaniu. No więc spokój, i co dalej będzie. Nie prowokuj, jak na stawie łąbędzie. W zdatnym szoku, i wiadome treści. Są przewiny, i pytanie czy się zmieści. Czy wystarczy, tego gadania. Czy nastroszy, melodię spania. Jakie sprawy, i minerały. Dlaczego tak ważne, dla mnie te skały. I tak pobożnie, byle do inności. Tej co nie trwożnie, w zapachu porządności. Tej co zostaje, i miernie się nadaje. Tej co dodaje, i warunkiem sukcesu się staje. Przedobrze, mętnik mówisz. Przeznaczenie, je polubisz. I ten wykład, w należności. I ten zakład, samych kości. W tym wyborze, dokonane. W tym pozorze, i uznane. Jak na dworze, i w secesji. Było prędko, bez tej presji. I się rości, tak dodaje, bez litości, tu zostaje. Co wybierzesz, którą stronę. Wszystko ma dwie, pokropione. I ten sygnał, do ataku. Już ktoś przyznał, wina ptaków. Już mielizna, dokonanie. I kolejne twoje zadanie. No więc próżno, z kokosami. Ale dłużno, z wymogami. Co odstaje, i się zgrywa. Co dodaje, jak obrywa. I się traci, mości znowu. I zatraci, w rytm nałogów. Więcej pracy, i dostatek. Dokąd płynie ten Twój statek. I czy bilet, opłacony. Jak zawody, czyjeś żony. Jak powody, i przekręty. Marne zwody, i zanęty. A się staje, i tu darzy. A zadaje, rytm żurawi. I przestaje, w tej pozycji. Nie udaje kontradycji. No więc zgranie, donoszenie. To doznanie, i spolszczenie. To uznanie, co się sprawia. Jak wymogi, tu poprawia. W jakim rytmie, odgadnieni. Co zakwitnie, w wiecznym cieniu. Co oddane, i zostanie. Takie marne tutaj panie. I się rości, nie zazdrości. Znowu umarła, powód litości. I te sygnał, do ataku. Jak się zbiera, klucz ten ptaków. No i dobrze, a wybory. I odpowiednie dla nich pory. Znowu, znów tu, zawracają. Powód, głód tu, i uznają. Że wypada, się należy. Że w tych spadach, wśród młodzieży. Ale przykład instytucji. Jak ten wykład, bez ablucji. Nic nie daje, wieczna szkoda. Jak zwyczaj i podłoga. Jak się staje, dalej sprawia. I zwyczaj, tu doprawia. Swym, sentyment pogrzebany. Tym, otwarte wszystkie bramy. I zażyłość, co sprawiła. I otyłość, miłą była. W tych wynikach, i stronieniu. Jak w uznaniu, i zburzeniu. Jak w zadaniu, i straceniu. Okazja, woli w przyłożeniu. No to spójność, tej narracji. Obopólność, wynik spacji. I ten zbór, co tu wykrada. Jak ten bór i neostrada. Na ten przykład, poskładane. Kolejny problem, i naddane. Kolejny żłobień, droga czysta. A Ty liczysz na igrzyska. I się sprawia, znów dodaje. I poprawa, bokiem staje. W tych tu nawach, zostawione. I odwroty, pokaż żonę. Na te przykład, i te sprawy. Marność, kiepskie tu zabawy. Zdarność, i ludy co wędrują. Jak te zdania, oszukują. Wszystko wynikiem jest decyzji. Jak tu unikiem, w hipokryzji. Jak tu przekwitem z wymogami. I się sprawia, tak bokami. No to temat, i zdarzenie. Jak ta sprawa, przyłożenie. I poprawa, co się rości. Wszystko wątpi, smak nicości. Ale zgoda, i szacunek. Traktowanie, podarunek. I wymogi, coś spawają. Jak ten odwrót, się nadają. I tak wszędzie, przekroczenie. Jak w urzędzie, stempel w cenie. I zdradliwe, błogostany. Jak wątpliwe te kurhany. Jak, dla kogo, i czy w zgodzie. Lewą nogą, tak w powodzie. I te zmiany, odgarnianie. Jak wymogi, tu uznane. Po co zaszczyt, i przyczynek. Jak wydatnie, w kolor zginie. Jak przydatnie, z dobrobytem. Wszystko będzie tanim chwytem. Jeśli nie zrozumiesz puenty. Tej tu strony, tak zachęty. Jeśli nie ugościsz Boga. Kto zdecyduje, która to kłoda. I wariacje, poskładane. I narracje, tak uznane. W jednym zbiegu, i konkluzji. Dobra decyzja, oczekuje fuzji. Autorytetów, i przekonanie. Tak jak biletów, własnego zdania. Tak jak kompletów, i sława droga. Masz te odbiory, i skinienie na Boga. To Twój czas, życie czeka. Jak ten las, nie kaleka. Wszystko w nas, każda odpowiedź. Otacza nas, wiekuista spowiedź. Bez czystości, nie da rady. Jak w skromności tej, roszady. W zależności, i uznaniu. Portret, w dalszym nakładaniu. I ta porcja, tu zostanie. I na końcach, to wyznanie. Sprawa tłąca, i poddanie. Nie

męcząca, jedno danie. Po co więcej, wszystko trzeba. Jest goręcej, szkoda chleba. Nie kombinuj, na co Ci to. Jedno danie, to nie żyto. Tylko karma jest dla duszy. Znowu słuchają tylko uszy. A ma serce, tu wtórować, i się daniem poczęstować. A później decyduj. A później graj. Życzę Ci przygód. Wszystko z siebie w życiu daj.

**\*\*\*POCZĄTEK\*\*\***

**#1**

Co życie ma nam do powiedzenia  
I czy jego słowo serce odmienia

**#2**

I się zbiera, i kotłuje  
Łut miłości, odnajduje

**#3**

Takie to są losy  
Co zbierają miłości kokosy

**#4**

Bardzo to piękne, że się unosi  
Nie raz zakłętę, o nic nie prosi

**#5**

Chrystus się zbawił, ale zasmucił  
Nas nie zabawił, lecz życia nauczył

**#6**

Muzyka gra, i nie przestaje  
A nam się tylko inaczej wydaje

**#7**

Wspaniale jest widzieć  
Choć każdemu zdarza się prze-widzieć

**#8**

I tak się składa, miłością włada  
To przytępienie, na drobne rozpada

**#9**

Młodość doskwiera  
Bo poniewiera

**#10**

I się styka, to wyznanie  
I potyka, mości Damie

**#11**

Uśmiech dziecka jest bezcenny  
Jak wymiary, drogocenny

**#12**

No to się dzieje, pewnie musi  
Albo nadzieję, że się udusi

**#13**

Wzrastać, można, ale trzeba  
Taka to jest ducha potrzeba

**#14**

Wspaniale jest kochać  
Wzniośle, a nie szlochać

**#15**

Słowo i jego narodziny  
Prawda to, a dla niektórych kpiny

**#16**

I tak się czasem oburza

Wyjątek Anioła Stróża

**#17**

Pierwsza gwiazdka, już wschód rodzi  
Jak zachęta, wyswobodzi  
Tak objęta, boską mocą  
Nie myl „dzisiaj”, z Wielkanocą  
(Życzenia Bożonarodzeniowe)

**#18**

Dobrze, że się nowe rozpoczyna  
Tylko dlaczego po starym przegina

**#19**

Czarny, też kolor  
(odnośnie humoru)

**#20**

Blask nas postarza  
Dusza się bez błyskotek wyraża

**#21**

Dotyk, spraw i przejrzystość  
Nawiedziła spontaniczność  
Uczy żeby się stosować  
I co żywe tu szanować

**#22**

Doświadczenie, poznawanie  
A nie wiedzą, zastanianie

**#23**

Motyle żywią się uniesieniami

**#24**

Szczęśliwy poranek  
Nie jest za sprawą skakanek



**#25**

Za darmo można dostać  
Ale wyrzut sumienia musi odpłatny pozostać

**#26**

Weto nadane  
Parodię zwane  
(o wecie na pokaz, dla własnego zysku)

**#27**

Bo po co się przejmować szumem  
Ja i Ty, żyć bez szumu umiem

**#28**

I o to dosięganie chodzi  
Żeby móc, łapanie nie wyswobodzi

**#29**

Iść można pięknie, albo z rozsądku  
Oby nie zgubić, serca porządku

**#30**

Fałszywi potrafią  
Jednak do celu nie trafią

**#31**

Ostatnie spotkanie  
To o więcej błaganie

**#32**

Jestem zagadką, co się gwiazdą mieni  
Albo tą kładką, do przejścia dla jeleni

**#33**

Matka powie, i odpowie  
Jedyną taką, prawdą się zowie

**#34**

Świetnie się sprawdza stara zasada  
Że przedobrzenie, to znaczy zwada

**#35**

Szczęścia nie szuka się na półkach sklepowych  
Wnosisz je do życia, w uśmiechach wciąż nowych

**#36**

Zacząć to skończyć bez patrzenia

**#37**

Pięknie, bo taniec odchylony  
Zadanie, wywód już skończony

**#38**

Miłość nie pije przecież mleka  
To skąd lekarstwo, jak podnieta

**#39**

No to już niewiele zostało  
Czas, niektórzy zawsze mają go mało  
(o tym że kończy się rok)

**#40**

Bez twierdzenia  
Nie ma zaprzeczenia

**#41**

Bajerka naprędce już sklecona  
A żona w kolejce roześlona

**#42**

Nie ma, że się nie da

Czasami odrobinę ochoty trzeba

**#43**

Żeby zaczep działał

Musi być solidnie przytwierdzony

**#44**

I tak toczymy ten kamień, tylko nie wiemy gdzie i po co

**#45**

Kop ten pewny

A mina królewny

**#46**

Ciemność lubi błysk i blichtr

Szybko się zamienisz w skisł

**#47**

Za zastoną niewiele widać

Zajrzeć bokiem, może się przydać

**#48**

Motyl powiedział mi kiedyś że

Nie wykorzystać latania to źle

**#49**

Gryzipiórka wynaturzyć

Jak podwórze to odkurzyć

**#50**

Trzeba odnajdywać w tym zgiełku siebie

**#51**

Pod kocem lepiej, ciepła Ci trzeba

A może to tylko otulenia potrzeba

**#52**

Wiara w sens, się przydaje  
Bo bez sensu się nie udaje

**#53**

Prędkość zabija  
Także w prędkości uderzenia kija

**#54**

Czas jest wiarygodny  
Tylko wtedy, kiedy nie dokazuje

**#55**

I się nadaje, i się przydaje  
Ryba z kieszeni zepsuta wystaje

**#56**

Czasami ktoś słucha  
Czasami szkoda czyjegoś ucha

**#57**

Cień jak wierna kostucha linieje  
Tylko dlaczego się z niego śmieje

**#58**

A kanary chodzą zdrowo  
I sprawdzają, kolorowo

**#59**

Opieka nad kwiatem to wielkie wyzwanie  
Nie ma tak, że kwitnie na zawołanie

**#60**

Zmiany, fany i intencje

Zarobione chciwe ręce

**#61**

Zaufanie, się powodzi  
Odegranie, nie, nie szkodzi?

**#62**

Łzy te odwykłe od błogostanu  
Chwile przywykłe, do tego rabanu

**#63**

Poszukiwania się przedłużają  
Urok osobisty zatem odkrywają

**#64**

Mleko to nabytek drogi  
O ile smarujesz nim tyko nogi

**#65**

Tak, na tyle się tylko zdało  
Że się życie poruszało

**#66**

Drzewo ma duszę marną  
Może ją ludzkie serca przygarną

**#67**

Nieświadomość dopatruje  
Sensu, a sens tutaj psuje

**#68**

Kolorowo się zrobiło  
Kolor z kwiatem pomyliło

**#69**

Bezpieczeństwo, komu go trzeba

To szaleństwo, diabła potrzeba

**#70**

Wytrwałość, czasem procentuje  
Albo się między promieniami snuje

**#71**

Czasem się przydaje  
Jak się człowiek pasji oddaje

**#72**

Odpoczynek się przydaje  
Szczególnie, gdy nic innego nie zostaje

**#73**

To marzenie, to pragnienie  
Lepsze chwile, albo chcenie

**#74**

Gubić drogę, odnajdywać  
Skryte marzenia, górę zdobywać

**#75**

Patrzy, nie wierzy, o co tu chodzi  
Może następny mnie wyswobodzi

**#76**

Bo nie jest wegetariański, tylko taki bardziej... pogański  
(o bulionie)

**#77**

A iskierka płomień rodzi. A ten płomień, nie wychodzi  
(o sercu)

**#78**

Wiatr co nie studzi

To tylko marudzi

**#79**

Przybity do ściany  
Sprawdzasz co jest między nami  
(miłosne wyznanie)

**#80**

Mieni się słowo  
Gdy jest już na gotowo  
(o gotowaniu słów)

**#81**

Dół zakopać kiedyś trzeba  
Bo wyrównać, to ludzka potrzeba

**#82**

Nadzieja sprawdza jakie ma nadzieje  
Moce wszelakie, kokosowe podniebienie

**#83**

Było, prawdą się zdarzyło  
Trwało, i w legendę się zmieniło  
(O starych czasach bogów i bogiń)

**#84**

Przepraszam się napatoczyło  
Ale czy w całej wypowiedzi coś zmieniło?

**#85**

Krótko, znaczy że zostaje  
Bo od długości się mnożą rozstaje  
(w głowie)

**#86**

Czapka może i uszy zakrywa  
Ale co z tego, jak pod nią głowa ledwie żywa

**#87**

Za dużo kolorów nie pomaga  
W szarości ukryta rozważa

**#88**

Poezja z rękodziełem ma wiele wspólnego  
Jedno i drugie dążą do jednego

**#89**

Taka już natura ludzka  
Że się bunt przechadza w onuckach

**#90**

Szkoła ma wiele wad  
Ale jaki by bez niej był świat

**#91**

Na humory cierpiąta kiedyś moja żona  
Do teraz na mnie obrażona

**#92**

Ja tam nikogo w dupę nie całowałem  
Bo sentyment, do innych pocałunków, taktycznie, miałem

**#93**

Dar, każdemu się przydarza  
Czar, ten dar tutaj rozmnaża

**#94**

A zegarek godzinę wskazuje  
Niewielu jednak się stratą przejmuje

**#95**

Trwa istnienie, przekroczenie



Jakie będzie nasze brzmienie

**#96**

Tłok się robi, czy przeszkodzi  
Co miłości naszej szkodzi

**#97**

Owoc pestkę zawsze posiada  
Gdy się zadławisz, mówisz- przesada

**#98**

Walec walca gra dostojnie  
Rozjechany, taniec wspomnień

**#99**

Karmić głodnych kulami  
To pomysł, który mądry zgani

**#100**

Serce nie jest łatwo stopić  
Chyba łatwiej zamęt utopić

**#101**

Po co Ci dziecko, komputer stoi  
Dziecko tylko niepotrzebnie biadoli

**#102**

Bez nieba się człowiek postarza  
Bo dobre, się tylko zdarza

**#103**

Wszyscy jesteśmy rewolucjonistami  
O ile nie mamy życia za nic

**#104**

Czy się nadaje to otwieranie

Jak kapsel bezpieczeństwa w świecie zostanie

**#105**

Zdrowie wyłamuje schody  
Bo pyta człowieka o jego rozchody

**#106**

Czasy się nie zmieniają, zmieniają się tylko wiersze

**#107**

Czasami z niechęci wychodzi coś konstruktywnego

**#108**

Dobrze pamiętać jest zdrowe  
A wyrzucać zepsutą połowę

**#109**

Od słów, dla słów, i po słowa  
Prosta powinna być człowieka mowa

**#110**

Daleko a blisko, jedno skinienie  
Było ognisko, dla niektórych potępienie

**#111**

Wybory, podejmujemy  
Przeznaczenie, nie to które chcemy

**#112**

Piękne słowa są dodatkiem  
Co życzymy duszą, statkiem

**#113**

Po co podziały, kobieta, mężczyzna  
Skoro jest prosto, głębia, albo mielizna

**#114**

Dziecioróbstwo bez zachcenia  
Brak pamięci perspektywę zmienia

**#115**

Zaufanie ważnym celem  
Jak bieganie... za Przyjacielem

**#116**

Nagie fakty, i zdarzenia  
Często powód... oparzenia

**#117**

Każdy świat jest do stworzenia  
I wart, tego nowego istnienia

**#118**

Uroda, oponuje  
Kiedy na żaby poluje

**#119**

I tak pięknie powiedziane  
Tylko czy do życia będzie dodane

**#120**

Serce z kamienia niewiele czuje  
Efekt pragnienia, go nie odnajduje

**#121**

Parkiet może być ażurowy  
Ale problem kto tańczy, zawsze gotowy

**#122**

Przestrzeń potrafi wynikać z niechęci

Ale kto kogo przestrzenią nęci

**#123**

Nie da się być szczęśliwym przy 14 stopniach w domu  
(o zepsutym grzejniku)

**#124**

Wietrzne przyśpiewki tak ciągle śpiewa  
Byłyby deski z tego rosnącego drzewa

**#125**

Nająć, zapłacić, co zostaje  
Miłość za drobne, oddychać przestaje

**#126**

A mnie się podoba, że żona walczy  
O uwagę, na jak długo jej starczy

**#127**

Pochwycone, rozochoczone  
Szczęście macha, niby-ogonem

**#128**

To się narodziło  
Kiedy jako reklama w wyszukiwarce wyskoczyło  
(o potrzebach)

**#129**

Sprawdziła, czy nie przepłaciłaś  
(o kochance, do żony)

**#130**

Tak się to zbiera i streszcza zarazem  
Nie zapychaj sobie życia, negatywnym przekazem

**#131**

Z pułapkami tak się zdarza  
Że w okazję się przepoczwarza

**#132**

Dobrze, jest się z miarą schować  
Jeśli chce się twarz zachować

**#133**

Wspomnienie o nocnej marze  
To granie roli w koszmarze

**#134**

Oświetlony boskim blaskiem  
A ognisko gada z trzaskiem

**#135**

Dzieje się pomiędzy ptakami  
Jak tu z nami, wariatami

**#136**

Jest kategoria, i jest stracenie  
Wybudowany to most, czy tylko marzenie

**#137**

Siedem przecznic, i Przyrynek  
Każdy priorytet lubi inny rodzaj dziewczynek

**#138**

Bo przemiana, tak się skrada  
A tu czasem, szybsza niż neostrada

**#139**

Zamieszanie, co się darzy  
Co ciekawego tu się jeszcze wydarzy

**#140**

Lęk, co pozostaje w zwyczaju

To jak pozostać na życia skraju

**#141**

Zamyślane ideały

Nie chciały, ale myśleć przestały

**#142**

Czy tak huczy, czy tak składa

Generał się z generałem zakłada

**#143**

Wymóg, odpór, sprostowanie

To świadome jest działanie

**#144**

Ile wartościuje prawda

Jaka cena, ta pogarda

**#145**

I ta tu cisza, już zostanie

Takie to marne, obdarowanie

**#146**

Ważne żeby życzyć szczerze

A nie jak wrogowi, uzbrojeni żołnierze

**#147**

Wolność nas nie sponiewiera

O ile kolejne drzwi nam otwiera

**#148**

I z milczenia się zostaje

Ktoś na drugą rękę daje

**#149**

Wyzerowanie, czasem się przydaje

A czasem tylko cyferką zostaje

**#150**

Łatwo utonąć, jak się nie pływa  
Łatwo zapomnieć, jak się co nazywa

**#151**

No i tak się serce stara  
Ale jak to zrobić, gdy nie para

**#152**

Gdy człowiek młody  
Potrzebuje czasem ochłody

**#153**

Spać tak można, do cholery  
Bo upominać sen, to złe manieri  
(o spaniu do południa)

**#154**

Czy deszcz sprawi nam nadzieję  
Znowu pada, co się dzieje

**#155**

Cząstka boga w tej energii  
Śmieje się z oczywistej synergii

**#156**

Harmonia się po głowie drapie  
Sama nie wie, po co człapie

**#157**

Ja do Paryża wracać nie zamierzam  
Chyba że zawali się ta jego wieża

**#158**

Dobro dobru nie zaszkodzi  
Co najwyżej, dobro urodzi

**#159**

Trochę się dzieje  
Że dobrze mam nadzieję

**#160**

Motyl mi raz powiedział na ucho  
Że w tym natłoku, lepiej wychodzi głucho

**#161**

Marzenia jak gacie  
Tylko że w innym formacie

**#162**

Od tego błękitu, aż się w oczach mieni  
Tylko kto zaplanował, tyle w błękicie zieleni

**#163**

Tylko „teraz”, ma znaczenie  
Wszystko inne, podzielenie

**#164**

Świat ten nie znosi kontaktu  
O ile nie dotyczy giełdowego spadku

**#165**

Ślepy nic nie musi  
Ale jednak kusi  
(o tym że ślepcy wskazują drogę)

**#166**

(ofiara spełniona)  
Jest ofiara  
Miejscem naznaczona



**#167**

Trumna to jest ważna sprawa  
Bo przecież dla ludzi, liczy się zabawa

**#168**

Dusza, i jej wyjątkowość  
To nie zwykła, bananowość

**#169**

Ile razy, powtórzenie  
Ale musi być natchnienie

**#170**

Filmy grozy, i przystanki  
Takie to są, dobieranki

**#171**

Woda, co przebrać się nie chciała  
Woda, co zwykłością oszukała

**#172**

Jabłko, opowieść swą zaczyna  
Że nie wie, dlaczego nie jest – koniczyna

**#173**

Komu głodu, irygacji  
Taki wynik jest, frustracji

**#174**

Bez pszenicy nie ma ziarna  
Bez różnicy, słońca czarna

**#175**

Budowanie trwa, znieńska  
Kokietowanie, tacja

I tak do stołu już podane  
Wywar z kobiety, dokładane

**#176**

Ze słowa, dla słów, i po słowie  
Tylko ten który słucha, się dowie

**#177**

Zapach budzi zmysły  
Orient, nie zawsze czysty

To co obudzone  
Różnie oznaczone

**#178**

Ile tak bez końca  
W tej jednej podróży

Ile potrzeba słońca  
Jemu się nie dłuży

**#179**

Pustynny klimat, i sprzymierzenia  
Takie to w życiu są wyrzeczenia

**#180**

Wola jak szkatułka, raz tylko otwarta  
Czasem to wystarczy, albo zależy od farta

**#181**

Jak to tabletkowo stroni  
Od wyroku się nie obroni

//opieszłość

**#182**

Wstyd co bardzo się opierał  
Ale żniwo swoje zbierał

**#183**

Dystans łączy a nie dzieli  
By wypełnić, przy niedzieli

**#184**

Kurz, co fakty przysporzył  
Element, ciągle się mnożył

**#185**

Co ta ziemia, co nam daje  
Drobne rozmienia, niewiele zostaje

**#186**

Pożarowy zawrót głowy  
Był wiecznie, na pożogę gotowy

**#187**

Siostry, szwindel pospolity  
W genach akt łaski ukryty

**#188**

Szczęście tak już przekazane  
Przez palestrę będzie uznane

**#189**

Wyjść tu z siebie, i nie zmądrzeć  
Byle kolejną ustawę podrzeć

**#190**

Transmutacji Ci tu dostatek

Tylko gdzie płynie wybrany statek

**#191**

Dobry podatek, miłości nie szkodzi  
A oprocentowanie, bokiem wychodzi

**#192**

Jedno spojrzenie i jedno westchnienie  
A dla niektórych, tylko podniecenie

**#193**

Los wędrowca trudny  
A plecak pusty złudny

**#194**

Jak z księżycem, już zostanie  
Nasze błędne, przekonanie

**#195**

Z myślami to się zapowiada  
Że różnie się w życiu układa

**#196**

I w różnym sosie dana  
Okazja będzie, wyprzedana

**#197**

Takie to sklecanie babek  
Wiarygodne, jak ten spadek

**#198**

Wena jak szkorbut, ślady zostawia  
A człowiek się nad sensem, zastanawia

**#199**

Wzlatywanie, opadanie

Takie to człowieka.. gadanie

**#200**

Tak, żyć trzeba sobą  
A fantazjować, zmyśloną osobą

**#201**

Wody potrzebują  
Więc powodami się snują  
(odnośnie „odeszły wody”)

**#202**

I się składa, przyznawanie  
A miało być, fory dawanie

**#203**

Serce trzeba trzymać prosto  
Żeby jego mowę daleko niosło

**#204**

Walka, na osły, i ta przegrana  
Emocje, poniosły, skowyt od rana

**#205**

A przyjdzie, i pozwoli  
A wyjdzie, w swej niedoli

**#206**

Spojrzyć można, i przegapić  
Chwila trwożna, po co się gapić

**#207**

Od, do muszli, to zbawienie  
I kolejne, przyłożenie

**#208**

Na umierać, musi być pora  
Nie rozbierać, kolejna sprawdzona nora

**#209**

Poza czasem, poza legendą  
A nazywają go psem-przybłądą

**#210**

Na kolory jest metoda  
Jeden strumień, drugi woda

**#211**

Na darowane, darowanemu  
Na przekazane, będzie bez celu

**#212**

Zaufanie chce, ale nie może  
Czasami mowa duszy mu w tym pomoże

**#213**

A ona wędruje, i co ma z tego  
Może choć kawałek, poznanego

**#214**

Droga i chwasty, na niej zostały  
Jak ten ambaras, człowieka zmieniały

**#215**

Odszukanie, i poznanie  
Takie jest to, dokowanie

**#216**

Kierunki, i strofy niedopowiedziane  
Podarunki, i koty rozjechane

**#217**

Uśmiech w oczach, już zostaje  
Energii drugiemu, do życia dodaje

**#218**

Mity opowiadają, i się czasem przydają  
To nie jest tak, że nowe czasy je zjadają

**#219**

Prawda zbierana, i prawda oddana  
Czy będzie z chęcią dalej przegryzana

**#220**

Z Tobą mogę więcej, hymn, tak zostanie  
Czasem pocą się ręce, zjawisko, na poczekanie

**#221**

Pomyłki, i zgony, towar rozłożony  
Elementy, wygody, będzie rachunek spełniony

**#222**

Objawienie, i powstanie  
Takie to wiosenne granie

**#223**

Odpowiedzi, co się mnożą  
A pytania, ulicą Hożą

**#224**

Kto spojrzy, i zobaczy  
Kto sens spojrzenia straci

**#225**

Bo w klatkach, życie pochowane  
A my myślimy, fajne, bo znane

**#226**

Na co, tak zostaje  
Podbite serce, nie udaje

**#227**

I badanie, przeprowadzone  
Serce na nowo, jest odgadnione

**#228**

Ogień swoje ma sumienie  
A nam zostaje.. pocieszenie

**#229**

Na wygnaniu, i w poznaniu  
Będzie w dalszym, dokonaniu

**#230**

Cudów świata, naznaczono  
Umysłów kobiety, nie przerobiono

**#231**

I słowa się zaplątały  
Więcej już nie powiedziały

**#232**

Taka melodia ta,  
Która składa się, na dwa

**#233**

Tak, zawisłe pilnowanie  
Kiedy Bóg jest na pierwszym planie

**#234**

Te momenty, i te pragnienia  
Chwile, i ich ponowienia



**#235**

Kruk krukowi oka nie wydziobie  
Bo na almanach, trzyma sęka w dziobie

**#236**

I w tym byciu człowiekiem  
Trzeba polubić się ze zwykłym mlekiem  
A nie szukać kokosów na palmie  
Bo szukanie całe życie zajmie

**#237**

Gwiazdy błyszczą, przekonanie  
Im dorównać, me zadanie

**#238**

Demon krewną ma nadzieję  
Izolacja, i się śmieje

**#239**

Bo tylko dziś, w istnieniu tworzy  
Bo to co jutro, się dziś rozłoży

**#240**

Na pożegnanie, jak na staranie  
Tylko co nam po życiu tutaj zostanie...

**#241**

Bo nie ma co się sklejać ze światem  
Sklejony zawsze zostanie wariatem

**#242**

I ta kobieta, wiele potrafi  
Choć czasami, coś się przytrafi

**#243**

Niesłychany dar, w tej cegle stoi  
Bo się samą sobą, tutaj być nie boi

**#244**

Tak, zmiany, zmiany  
A świat wciąż zastany

**#245**

Bratnia dusza, to spełnienie  
Takie nasze, pocieszenie

**#246**

I czujności każdemu potrzeba  
Prosta droga, krok do nieba

**#247**

Takie to wiatru doradzanie  
Słuchasz, nie, jedno skaranie

**#248**

Czasem tak jest, że serce nie stoi  
Tylko się każdej kolejki wciąż boi

**#249**

Ważne, żeby w życie uwierzyć  
A nie tylko, dać się uderzyć

**#250**

Pobudka czasem to spełnienie  
Albo trwałe, niepocieszenie

**#251**

Dobre słowo, się przydaje  
Kiedy element, nie udaje

**#252**

Z królami już tak bywa  
Że się tylko pamięta, jak się nazywa

**#253**

Na pomniki srają ptaki  
Taki wymóg, czas pstrokaty

**#254**

Z czasem wieczne problemy  
Lepszy byłby bez czasu przemyt

**#255**

Znowu ten wiatr, co słowa kosi  
Może ktoś go o radę poprosi

**#256**

Jest to ciągle, przyciąganie  
A dla niektórych, tylko gadanie

**#257**

Łza jednak czasami gada,  
I nie przejmuje się, tym co wypada

**#258**

Wiemy, jak świat wygląda  
Pytanie, czy jak na padlinę na nas spogląda

**#259**

Niejeden manekin kobietę zaślania

**#260**

Ciężko czasami bywa  
Ale tylko ten kto się poddaje, przegrywa

**#261**

Utracona miłość, też może być piękna

**#262**

Rozmowa z kawą, lub przed nią uciekanie  
Kawa i tak, ma zawsze swoje zdanie

**#263**

Tak to już jest z aniołami  
Że się wymieniają, spostrzeżeniami

**#264**

O zapomnieniu, niedokonany  
W jednym straceniu, będzie sprawdzany

**#265**

Smak życia, tak z człowiekiem zostaje  
Dopóki oddech ten nie ustaje

**#266**

Bo dobro kwitnie, i nie przesadza  
Nawet jeśli się ktoś na nie zasadza

**#267**

Co historia, to zdarzenie  
Takie to.. upokorzenie

**#268**

Boskie sprawy, i zabawy  
Są zdarzenia, i poprawy

**#269**

Ale i zasuwa końca  
Tak rozbiegła, w stronę słońca

**#270**

Przy wolności spocząć trzeba  
I zasmakować, jak tego chleba

**#271**

Taniec przegnania, zesłanych kontaktów  
Jak pojednania, tych artefaktów

**#272**

By wierzyć, nie potrzeba skrzydeł  
Chociaż je mamy, w zbiegu prawideł

**#273**

Ja bym prognozie tak do końca nie ufał  
Ja mówię pass, ona mówi lufa

**#274**

Diagnoza już tak, zostawiona  
Obrzęk dzyndzla, może skona

**#275**

Smutek zgiełku, i przydatek  
Już odpływa, ostatni statek

**#276**

Przysięgi, jak ciało, zobowiązują  
Ciągłe im mało, i znów się mociją

**#277**

Z wihajstrami tak już bywa  
Jeśli krzywo się używa  
(o tym, że nie działa)

**#278**

Co ta noc, my zbieramy  
I na nowo, zasiewamy

**#279**

Natarczywość, i doznanie  
Takie to oczekiwanie

**#280**

Trudne chwile nie udają  
Choć na próbę nas wystawiają

**#281**

Gwiazdy moc nam dodają  
I o dowód nie pytają

**#282**

Dzieje się, i mroźna zima  
Tylko myśl się słabo trzyma

**#283**

Takie zwodzenie, zranić potrafi  
Choć zależy, na co człowiek trafi

**#284**

Krzywić się czasem potrzeba  
Gdy nie ma wystarczająco chleba

**#285**

Na choroby najlepszy sokół  
Znaczy się, nie krew w oku

**#286**

Wojenne sznyty, i zapoznania  
Takie tu, na froncie działania

**#287**

Wieczne życie, co za strata  
Napisła ciemna dezyderata

**#288**

Ważne że sprząta, tylko po co  
Egzamin sporządza, każdą nocą

**#289**

Jaki cierni, takie przeznaczenie  
Jaki dół, takie zbawienie

**#290**

Skrzydła tutaj, rozwinięte  
Jak historie, stare, zmięte

**#291**

Prawda jak widzi to znaczenie  
To popada w oniemienie

**#292**

Bez wschodu, nie ma zachodu  
A bez najedzenia, głodu

**#293**

Na kochanka, darowanie  
Takie piękne, to uznanie

**#294**

W uśmiechu prawda ta schowana  
Że jest sprawa już wygrana

**#295**

Na balu tańczyć to zasada  
A nie tańcząc, to jest zdrada

**#296**

Myśli, sprawozdanie prostują  
Jak żałości, które nie ujmują

**#297**

I na tych narodzinach  
Już tak zostaje  
I taka ta przyczyna  
Że się życie udaje

**#298**

Nie ma granic, pozostaną  
Nie ma źrenic, się przydają

**#299**

I kolejne, uderzenia  
I mozolne, te spełnienia

**#300**

Się przyzwyczaić, niewiele trzeba  
Ziemię rozwalić, taka potrzeba

**#301**

Z rymowaniem, się udaje  
Jak wiadome, te rozstaje

**#302**

Co Sokrates ma do powiedzenia?  
Że każdy nasz gest, jest wykładnią sumienia

**#303**

Ciało ludzkie, się naciąga  
Tylko po co, w tych przeciągach

**#304**

Wiarowanie, i przywary  
Takie są to, te koszmary



**#305**

Na wymowie, się przydaje  
Jak ten pejzaż, co zostaje

**#306**

Pomyłka stadna, i zatracenie  
Historia banalna, to ponowienie

**#307**

Na mnożeniu, rozłożony  
Takie były, obie strony

**#308**

I bezbronność, przyodziewa  
Tylko kogo była, tamta macewa

**#309**

Odpowiedzi, się, zew, mnożą  
Szybko, tu, się nie rozłożą

**#310**

Ze słowami tak się zaczyna  
Oby nie, tylko, jedna popelina

**#311**

Na wywody, i rozstania  
Takie są, me, przekonania

**#312**

Olbrzymy z oczu przemawiają  
Bo ten mały świat, tak dobrze znają

**#313**

Polony  
to nie  
Zabobony

**#314**

Z lękiem, dalej nie przysporzy  
Spytaj widmo, po co mnoży

**#315**

Na dogadanie, wspólne zostanie  
Takie moje, połamane przekonanie

**#316**

Nastawienie, jak ta płoza  
Tylko gdzie to koło od woza

**#317**

Sz. umowy wnet zostają  
Pewnie się tu nie nadają

**#318**

Czas co się sprawdza, i nie zostaje  
Tylko co w tym życiu, nam się przydaje

**#319**

Z płomieniami różnie bywa  
O niektórych lepiej zapomnieć  
A niektóre warto wzniecać

**#320**

Od dociskania głowa boli  
Kiedy człowiek ma za dużo swawoli

**#321**

Przytulanie jeszcze nikomu nie wyrządziło krzywdy

**#322**

Co drzwi, to przygoda  
Albo kolejna kłoda

**#323**

Niewidzialne, nie znaczy że nie ma  
Nierealne, to znaczy że ściema

**#324**

Między tym co się gniewa  
Uśmiech nadzieję rozsiewa

**#325**

Na zatracenie, tak się wypada  
I pogłębienie, to jedna zwada

**#326**

Spotykanie, przechodzenie  
Tylko gdzie w tym, odrodzenie

**#327**

Z tymi szumami, to różnie bywa  
Szczególnie, jeśli ktoś, za często ich przyzywa

**#328**

Czasem trzeba wskazać drogę  
Nie zwracając uwagi na pogodę

**#329**

Zamieszanie, co się zdaje  
I efekty, to zwyczajne

**#330**

Czasami warto posłuchać przypowieści  
Nawet jeśli jest niewygodnej treści

**#331**

I się wnosi, i zanosi  
Podstawiona noga, o nic nie prosi

**#332**

I miłością, nie wynagrodzisz  
Jeśli bez niej, tylko słodzisz

**#333**

Bez ekstazy, nie ma zdarzeń  
Estetycznych przeobrażeń

**#334**

Powrót do ustawień z fabryki  
Czy pokrzyżuje przyszłości szyki

**#335**

I się sprawdza, te zwyczaje  
Zamieszkałe, więc zostaje

**#336**

Tak to z tym klikaniem jest  
Że pod skórę, wchodzi fest

**#337**

Z ogniem klócić się nie warto  
Z czasem książka, nią, podparto

**#338**

Płaczu trzeba, nam dostatek  
Już odpływa, słony statek

**#339**

Czasem warto posłuchać, starego człowieka  
Czasem na wysłuchanie, młodość tylko czeka

**#340**

I rozjaśnienie, co pogody dodaje  
I naniesienie, człowiek się z nim nie rozstaje

**#341**

Śmierć co widzi, nie przestrasza  
Negocjacje, się uprasza

**#342**

Być na czasie, i w ubraniu  
W dzieci masie, poczekaniu

**#343**

Na spotkania, i rozmowy  
Kategoria, cichej mowy

**#344**

Na wyznania, i dowody  
Takie tu są wzięcia wzwody

**#345**

No i żuraw, rzut, zrobione  
Tylko plecy, wyoblone

**#346**

Kto przewidzi, jakie troski  
A może przemiana, to tylko pogłoski

**#347**

Kiedyś było, się darzyło  
A my chcemy, niby miło

**#348**

Każdy dzień, nowa zasada  
Swe życie zmień, początek- nie zdrada

**#349**

Jak wyrwany, z objęć motyla  
Tylko dlaczego, przedwiośnie spyla

**#350**

Wykarmiony, i zostanie  
Takie to oczekiwanie

**#351**

Ze świata, dla świata, i po świata końce  
Zlicza kolejne lata, to wszechwiedzące słońce

**#352**

Pod prądem, kabel rozerwany  
I z prądem przeznaczenia porwany

**#353**

Po co kończyć, jak zaczynać  
Nie ma co, się dwa razy zginać

**#354**

Dla marzenia, warto tyć  
Ale po co, od razu bić

**#355**

Bez obwiniania, co się wydarzy  
Chwila wytchnienia, uśmiechem obdarzy

**#356**

Światło, co sprawia i uznaje  
Znajomość z duszą, się czasem przydaje

**#357**

Co celu strzelać, i cel ten bronić  
Jak z sensem rzeczy się można gonić

**#358**

I kolorowo, tak wypatrzone  
I patrzę, co mówią moje dłonie

**#359**

Na głodzie, się życie poznaje  
A przynajmniej głodnemu się tak wydaje

**#360**

Dla miłości, i jej sprawy  
W okazałości, te zabawy

**#361**

Bo po co dbać, skoro zostaje  
Ze wzajemnością się człowiek rozstaje

**#362**

Z całusami, już tak biega  
Znowu widzi, przebiśniega

**#363**

Załatana, i dodana  
Przyszłość będzie, obeznana

**#364**

Złoto boli  
Albo się stroi

**#365**

Z kolorami, nie dojdiesz skutku  
Z marzeniami, lepiej się żyje, ludku

**#366**

Wieczność jest w chwili  
Niech nikogo nie zmyli

**#367**

Pan obdarzył nas życiem  
Nie po to, by zapełniać go wyciem

**#368**

Deszcz czy piasek, zatracenie  
A może chodzi o jedno tchnienie

**#369**

Wymiar dostrzegania jest najważniejszy  
(tego który czyta)

**#370**

Od miłości, ucho puchnie  
Czeka na znak, który truchnie

**#371**

Za-ciszeni, tak w dostatku  
Uniżeni, w parostatku

**#372**

Żeby przewidzieć następny krok  
Trzeba przeświecić ten cały mrok

**#373**

Tajemnicą jest nasze spełnienie  
A czasem wystarczy, pocieszenie

**#374**

Palma, znaczy margaryna  
Liści palmowych się nie ima

**#375**

Słońce ma inne zadania  
Może niektórym, miłość zasłania

**#376**

W podrózniczej, to drobnostce  
Nie ma się co przykryć, słabostce



**#377**

Bo to życie pisze wiersze

**#378**

Wyjałowienia, i ściste wazony  
Jak przejawienia, i dobrane tony

**#379**

W prze-nagleniu moc dosadna  
Była i będzie, na wieki ładna

**#380**

Podróż, co swoje ma zwyczaje  
Eminencja, ale dlaczego się nią staje

**#381**

Tak, trzeba swoje odpowiadać  
I bez wątpienia, na swoim miejscu siadać

**#382**

Na znaczenia, i wyznania  
Oto termin, dokonania

**#383**

W więźniu tym wyzamykany  
Bo gdzieś zgubił, klucz do bramy

**#384**

Od gorąca, głowy trzeba  
Nie, nie chcąca, ta potrzeba

**#385**

Szkot w kratę ma koszulę  
Bo spódnice wkłada z bólem

**#386**

Widzieć to chcieć,  
A nie tylko mieć

**#387**

Na dmuchanie, i chuchanie  
Tylko, czy się krzywda stanie

**#388**

Na wyczekanie, i co się stanie  
Takie to do lotu składanie

**#389**

I obchody, dnia motyla  
Tylko dlaczego, solenizant spyla

**#390**

Co na ziemi, to na ziemi  
A co w niebie, w miłość się zmieni

**#391**

Na wybory, i decyzje  
Łatwo potknąć się o hipokryzję

**#392**

Na wybory, i stagnacje  
Lepiej polubić nowe atrakcje

**#393**

Na kroczenie, długa droga  
I się zawsze wita trwoga

Ale jest, i to ważne  
Że ten sens, kroki odważne

**#394**

Na wybory, i te racje  
Masz pozory, albo armaty atrakcje

**#395**

Z tymi sądami, te rozprawy  
Jakby życie było tylko dla zabawy

**#396**

Z sercem czasem nie pogada  
Jak się mu, za dużo uskłada

**#397**

Komu trwoga, się nadaje  
Ten z uśmiechem się rozstaje

**#398**

Zrozumienie, i poznanie  
Takie to.. oszukiwanie

**#399**

Na dodatek, tej hysterii  
Zabraknie życia, i energii

**#400**

Na kłopoty, tą i trwogę  
Masz, tą, zamarznąętą wodę

**#401**

Dla społeczeństwa, to naznaczono  
Znaczy się, mur nowy postawiono

**#402**

Śpiewać wiatr, tak zostanie  
A wiatr ma zawsze inne zdanie

**#403**

Moczy się deszcz, tak nad ranem  
Ale nazywa się, dorosłym panem

**#404**

Kolejki, i ich losy szerokie  
To chwiejki, i potwory jednookie

**#405**

Wymarzone, piedestały  
Stały, ale się malarzowi nie udały

**#406**

Na dostawie, już stracone  
Tylko kogo, są te dłonie

**#407**

I zachwycony, koniec zostaje  
Że mu się skończyć, w końcu udaje

**#408**

Wieczny cokół, odpoczynek  
To nie miejsce, dla miłych dziewczynek

**#409**

Serce czuje, zostawione  
To poczuje, gdy spełnione

**#410**

Jak z niewiedzy, utkać sidła  
Wiedział, ale mu niewiedza zbrzydła

**#411**

W tych sprzecznościach, świat powolny  
I odpowiedź, stan mimowolny

**#412**

Dla miłości, odnowione  
To spojrzenie, już spełnione

**#413**

Na zgubienia, i rozstaje  
Czasem się drogowskaz przydaje

**#414**

Serce, żyje i donosi  
O uwagę, ciągle prosi

**#415**

Tak, ta dusza, cała w błękicie  
Uczy nas, jak wygląda życie

**#416**

Strachy, łachy i te pachy  
Sugerują nowe gachy

**#417**

Na strapienie, i rządzenie  
Takie to, to upodlenie

**#418**

Jedna miłość, i zdarzenie  
Takie to, uwypuklenie

**#419**

Czasem płomienie poprawiają samopoczucie  
Ale jak płomień, ulotne to uczucie

**#420**

Każdy dzień, to dzień stracony  
Jeśli nie wiemy, które dobre tony

**#421**

Oswojone, te marzenia  
Same wędną, od zachcenia

**#422**

Na pobudkę, i strapienia  
A może sen, to urojenia

**#423**

Na medytacje, i przedobrzenia  
Bogate wakacje, i rachunek z przejedzenia

**#424**

Miłość nie przechodzi  
O ile ją ktoś na nowo płodzi

**#425**

Każdy dzień jest piękny  
Bo kolejny, jest formą zachęty

**#426**

Kościół się smuci, gdy prawdę słyszy  
Że tylko bez włosów, są tutaj łysi

**#427**

W miłości, pewne zapewnienie  
Że ma sens ludzkie istnienie

**#428**

Na żonkile, sprawozdanie  
Dlaczego żółte ich gadanie

**#429**

Na powiedzenie, niedopowiedzenie  
Żeby wytykać ludzkie istnienie

**#430**

Krzywa strona, i bariery  
Takie życie ma maniery

**#431**

Metale sprawią, że świat wiruje  
O ile metalem się człowiek czuje

**#432**

Sen na strapienie, niewiele pomoże  
Trzeba spotkać duszę na polu, jak orze

**#433**

Coś się rodzi, coś rozdziera  
Coś po świecie, poniewiera

**#434**

Dla świata, i wspólnych emocji  
Nie trzeba szukać innych opcji

**#435**

Na wezbranie, dalsze wody  
Nie jest to poziom, dla ochłody

**#436**

Na rozmowę, zawsze jest czas  
Nawet kiedy nie ma już jednego z nas

**#437**

Pora na umieranie, to nie pora dostatku  
Mamy swoje skaranie, i wykupione miejsce na statku

**#438**

Jawa, sen, i poskładanie  
Do taktu, nie musi być tylko gadanie

**#439**

Na wskrzeszenia, ideały  
Punkty oclenia, znaczy, banały

**#440**

Na ochoty, i strapienia  
Są nie psoty, lecz pocieszenia

**#441**

Dla wilka, noc to zmora  
Bo gubią się, która pora

**#442**

W piachu jeno na stracenie  
A to życie, jest tu w cenie

**#443**

Z wiatrem tutaj rozzłoszczonym  
Dalej można być spełnionym

**#444**

Na to słów tych umieranie  
Czasem dobre jest.. wyznanie

**#445**

A za bramą, dwa przypadki  
Jeden wolny, drugi wartki

**#446**

Poznaj siebie, mój przyjacielu  
Nie bądź jak leń, jeden z wielu

**#447**

I kolejne, to odkrycie  
Jak wspaniałe, jest to życie



**#448**

Bo to serce, dyryguje  
O ile słyszymy, że czuje

**#449**

Dni co znikają  
Za nic się mają

**#450**

Na ucieczce się wzbogacił  
Bo tak bez niej, tylko tracił



## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Duszek na wybiegu 10.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Ooo.. już nie.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, **!**.



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Ósmy cykl to trzy opowiesci mistyczne: „Jak wyprostować osła”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosna „Odpowiednia perspektywa”, mądra „Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna

„Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Osioł prawi” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Prawi” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Prawi” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Prawi”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Osioł prawi”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Osioł prawi” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Osioł prawi”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

